Nr. 266.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 20 listopada 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Ojca św. Leona
Z Bożéj Opatrzności Papieża XIII
List okólny

O chrześciańskiém urządzeniu państw.

(Z łacińskiego oryginału.)

(Dokończenie.)

W tak trudném położeniu rzeczy katolicy, jeżeli Nas, jako przystoi, słuchać będą, łatwo zrozumieją, co jest każdego obowiązkiem tak w zasadach, jak i w czynach. Co się tyczy zasad, to wszystko to, cokolwiek Papieże rzymscy nauczali, lub nauczać będą, powinni katolicy silnie i niewzruszenie utrzymywać, a gdy się okaże potrzeba, i publicznie wyznawać. A mianowicie, co się tyczy t. zw. nowoczesnych wolności i swobód, należy dzielić w zupełności zdania Stolicy Apostolskiéj, i każdy powinien trzymać się tego, co taż Stolica naucza.

Strzedz się należy, aby nikogo nie złudziły przyzwoite pozory owéj wolności; trzeba dobrze zważać, z jakiego źródła ta wolność pochodzi, jakie dążności ją podniecają i podtrzymują. Doświadczenie dostatecznie już wykazało, do jakich następstw one rzekome wolności doprowadziły w państwie, wydały one bowiem niejednokrotnie takie owoce, które mężowie zacni i mądrzy słusznie opłakują. — Jeżeli gdziekolwiek rzeczywiście znajduje się, albo jeżeli wymyślimy sobie jakie państwo, które chrześcian zuchwale i po tyrańsku prześladuje, i jeżeli z niém porównamy ten nowy rodzaj rzeczypospolitéj, o którym mówimy, to będzie on mógł zdawać się znośniejszym. Zasady jednakże, na których ten rodzaj nowożytnego państwa się opiera, są tego rodzaju, że, jako się wyżéj wykazało, nikomu ich pochwalać nie wolno.

Chodzić może tutaj o sprawy publiczne, albo prywatne. W życiu prywatném pierwszym obowiązkiem jest, stósować jak nausilniéj życie i obyczaje do przepisów Ewangelii, ani téż nie usuwać się, choćby cnota chrześciańska nakazywała coś twardszego i trudniejszego do zniesienia. Jednostki powinny Kościół tak miłować, jako wspólną wszystkich matkę, słuchać jego przepisów i rozkazów, dbać o jego cześć i starać się o utrzymanie praw jego, dalszym obowiązkiem jest starać się o to, aby ci, nad którymi mamy jakąś władzę i powagę, równą miłością i szacunkiem Kościół otaczali.

Dobro publiczne wymaga także i tego, ażeby obywatele mądrze i pilnie przykładali się do zarządu spraw miejskich, i ażeby w téj mierze starali się wszelkiemi sposoby przeprowadzić, iżby w religijném i moralném wychowaniu młodzieży trzymano się środków i zasad, które nauka chrześciańska przepisuje, — od tego bowiem przeważnie zależy całość i bezpieczeństwo państw poszczególnych. W ogóle rzeczy biorąc, korzystną i uczciwą jest, ażeby katolicy z téj ciaśniejszéj dziedziny pracy wybiegali na szersze pole, i o całe państwo się troszczyli. Mówimy zaś dla tego, ogólnie rzeczy biorąc, ponieważ te przepisy Nasze dotyczą wszystkich ludów, może jednakże zajść taki wypadek, że z bardzo poważnych i słusznych powodów nie przystoi obywatelom imać się rzeczy publicznych, ani téż publicznych sprawować urzędów, w ogóle jednakże nie chcieć brać udziału w sprawach publicznych byłoby takim samym błędem, jak nie chcieć w niczém przyczynić się do publicznego dobra.

Obowiązek ten jest tém większy, ponieważ sama nauka, którą katolicy wyznawają, zachęca ich do zajmowania się uczciwie i wiernie sprawą publiczną. Przeciwnie zaś, gdy katolicy bezczynnie ręce zakładać będą, kierunek spraw publicznych pochwycą ci, których zasady sprawie publicznéj wcale korzyści nie przyniosą. Byłoby to połączone z zagładą chrześciaństwa, ponieważ największy wpływ i znaczenie spoczywałyby w ręku tych, którzy są nieprzyjaźnie względem Kościoła usposobieni, najmniéj zaś mogliby przeprowadzić ci, którzy dobrze Kościołowi życzą. Z tego powodu jasną jest rzeczą, że katolicy słuszny mają powód zajmować się sprawami publicznemi; nie dla tego bowiem mają się temi sprawami zajmować, ażeby udowodnić, co jest złego i nieuczciwego w dzisiejszym ustroju państwowym, lecz aby raczéj zamienili to, o ile możności na korzyść rzetelną i prawdziwą, zawsze mając to postanowienie, aby mądrość i dzielność religii katolickiéj wprowadzić jako zdrową krew i zdrowe soki w cały organizm państwowy.

Nie inaczéj postępowano w pierwszych wiekach chrześciaństwa; obyczaje i dążności pogan różniły się dyametralnie od obyczajów i dążności chrześciańskich, mimo to jednakże można było widzieć chrześcian, jak wśród grubych przesądów niczem nie zepsuci, zawsze odważnie wciskali się wszędzie, gdzie tylko wolny mieli przystęp. Wzorowo wierni panującym, posłuszni byli o ile się to dało, prawom krajowym a wszędzie roztaczali przedziwny blask świętości; usiłowali iść w pomoc braciom, powoływać innych do chrześciaństwa, równocześnie jednakże gotowi byli odważnie śmierć ponieść, skoro zaszytów, urzędów swoich i władzy nie mogli zatrzymać bez narażenia na szwank cnoty chrześciańskiéj. W ten sposób wprowadzili szybko zasady chrzesciańskie nie tylko do domów prywatnych, ale nadto do obozu, na ratusz i do pałaców królewskich. *Od wczoraj jesteśmy* (powiada Tertull. Apol: 37) *a już wszystkie wasze napełniliśmy przybytki: miasta, wyspy, warowne zamki, municypia, zebrania, same nawet obozy, cyrkuły, kurye, pałac cesarski, senat i forum*, tak, że wiara chrześciańska, gdy prawo dozwalało Ewangelią św. publicznie opowiadać, nie zdawała się być dzieckiem w kołysce kwilącém, lecz dorosłą i dość silną w wielkiéj liczbie miast waszych.

Dzisiaj odpowiednią jest rzeczą wznowić przykłady przodków naszych; wszyscy katolicy, którzy są godni tego nazwiska, powinni się przedewszystkiém starać o to, aby byli synami prawdziwie Kościół miłującymi i za takich uchodzili. Wszystko, co z tą zaszczytną nazwą jest niezgodne, powinni bez wahania precz od siebie odrzucać; instytucyami publicznemi powinni o ile możności się posługiwać do obrony prawdy i sprawiedliwości i pracować nad tém, aby wolność nie przekraczała granicy przez Boga ustanowionéj, i starać się o to, aby ustrój państwa zbliżył się do owéj formy chrześciańskiéj, o któréj powyżéj mówiliśmy.

Jedna i stała norma osięgnięcia tego celu nie da się stale określić, ponieważ winna ona odpowiadać poszczególnym miejscowościom i czasom, które wielce się od siebie różnią. Mimo to jednakże w pierwszéj linii starać się trzeba o zachowanie zgodności dążeń i jednolitości działania. Jedno i drugie najłatwiéj będzie osięgnąć, jeśli wszyscy rozkazy i przepisy Stolicy Apostolskiéj za prawo życia uważać będą, jeżeli posłuszni będą Biskupom, których *Duch św. postawił na to, ażeby rządzili Kościołem bożym* (Dzieje Apost. XX. 28). Obrona religii katolickiéj koniecznie tego wymaga, aby w głoszeniu nauki, którą Kościół opowiada, panowała zupełna jednomyślność, i jak najwyższa zgodność i tutaj to strzedz się potrzeba, aby nikt fałszywym naukom żadną miarą nie potakiwał, albo téż słabszy im stawiał opór, aniżeli tego prawda wymaga. Gdzie dozwolona jest różnica zdań, wolno jest z umiarkowaniem i dla zbadania prawdy dysputować, wstrzymując się wszelako od krzywdzących podejrzywań i wzajemnych obwinień. Aby zaś w téj sprawie połączenie duchów nie rozrywało się nieroztropną polemiką, przeto niech wszyscy o tém pamiętają, że całość religii katolickiéj nie da się pogodzić z naukami zbliżającemi się do racyonalizmu i do naturalizmu, które ostatecznie zmierzają do tego, aby znieść instytucye chrześciańskie, i utrwalić stanowisko człowieka w przyrodzie z zupełném pominięciem Pana Boga.

Nie wolno téż inaczéj postępować prywatnie a inaczéj publicznie tak, iżby n. p. powagę Kościoła uznawano w życiu prywatném a odrzucano w życiu publicznem, — znaczyłoby to bowiem to samo, co łączyć rzeczy uczciwe ze szpetnemi i w życiu człowieka ciągłą zaprowadzać sprzeczność, chociaż obowiązkiem jego jest, być zawsze jednym i tym samym, i pod żadnym warunkiem od cnoty chrześciańskiéj nie odstępować. W sprawach czysto politycznych, dotyczących n. p. najlepszych form rządu o takim lub owakim urządzeniu tychże państw, w tém wszystkiém może zachodzić uczciwa różnica zapatrywań. Ludziom przeto, których znany jest sposób myślenia i gotowość poddawania się Stolicy Apostolskiéj wolno jest słusznie i sprawiedliwie odmienne mieć w tych rzeczach zdanie; i daleko większa dzieje się krzywda i niesprawiedliwość, gdy im się zarzuca, że wystąpili przeciwko religii katolickiéj, albo przynajmniéj o to są podejrzani, jak to niejednokrotnie ku wielkiéj Naszéj boleści się dzieje.

Mianowicie niech o tém pamiętają ci, którzy myśli swoje ogłaszają w pismach, głównie zaś dziennikarze. W téj polemice o rzeczach najwyższéj doniosłości nie powinny mieć żadnego znaczenia wewnętrzne waśnie, ani stronnicze dążenia, atoli wspólnemi zabiegami i usiłowaniami do tego wszyscy zdążać powinni, co jest wspólném wszystkich zadaniem, t. j. do zachowania religii i państwa. Jeżeli przeto dawniéj istniały jakie nieporozumienia, należy im dobrowolnie kres położyć, i o nich zapomnieć; jeżeli się coś stało nierozważnie, albo niesprawiedliwie, powinien każdy, ktokolwiek się téj winy dopuścił, naprawić ją wzajemną miłością i okupić wspólném dla Stolicy świętéj posłuszeństwem.

Na téj drodze dwie ważne korzyści osięgną katolicy: najprzód będą pomocnymi Kościołowi katolickiemu w szerzeniu i utrzymaniu zasad chrześciańskich, powtóre zaś największe dobrodziejstwo wyświadczą społeczeństwu świeckiemu, którego całość i bezpieczeństwo wielce na szwank jest narażone z powodu złych dążności.

Tę to naukę, Czcigodni Bracia, o chrześciańskiém urządzeniu państw i o wzajemnych obowiązkach obywateli chcieliśmy wyłożyć wszystkim ludom katolickiego świata.

Zresztą zaś należy błagać niebieskiéj pomocy i prosić usilnie Boga, ażeby to, czego dla Jego chwały i dobra ludów pragniemy i do czego usilnie zdążamy, On sam do pożądanego celu miłościwie doprowadził, Jego bowiem jest dziełem oświecać umysły i poruszać wolą ludzi.

Jako zadatek bożéj łaski i dowód Naszéj Ojcowskiéj życzliwości, udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i ludowi pieczy Waszéj powierzonemu miłościwie w Panu Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 1 listopada 1885, Papieztwa Naszego roku ósmego.

Leon XIII, Papież.

Poznań, 19 listopada.

(Kongres jako jedyny ratunek bankrującéj republiki francuskiéj; rozbicie się lewicy republikańskiéj i smutna rola Francyi w kwestyi wschodniéj. — Wojna Anglików z Birmanami i szerzenie się powstania w Sudanie; nowa mowa Gladstona w West-Calder, jego panegiryk na politykę zagraniczną Salisburego i ubolewanie nad wojną serbsko-bułgarską).

Machina republikańska w Francyi znajduje się w téj chwili w stanie zupełnéj dezorganizacyi. Gabinet Brissona zrobił z deklaracyą swą, jakeśmy już po dwakroć pisali, zupełne fiasco — żadnego nie zadowolił stronnictwa, żadnego nie wywiesił sztandaru i z tego powodu ustąpić musi ze sceny. Bankrutująca republika widzi jedyny swój ratunek w wyborze nowego prezydenta. A że tego wedle konstytucyi obiera kongres, więc republikanie wołają natarczywie o jego zwołanie. Agitacya w tym celu już się rozpoczęła. Lewica Izby deputowanych postanowiła na wczorajszém plenarném posiedzeniu zawezwać p. Brissona, ażeby zwołał jak najrychléj kongres. Miane na temże posiedzeniu mowy świadczą, jak w końcu mówi telegram — o tak wielkiéj różnicy zapatrywań obecnych na zebraniu, że nie podobna nawet myśleć o zgodzie i jednomyślności. Przy téj sposobności nadmieniamy, że republika francuska zupełnie skwitowała z znaczenia i wpływu, jaki kiedyś Francya posiadała na Wschodzie. Wczoraj przyjmował p. Freycinet, na prywatném posłuchaniu prezesa reprezentacyi gminnéj w Atenach, p. Filemona, który przypominając ministrowi tradycyjne sympatye Francyi dla Grecyi, prosił go o poparcie interesów swéj ojczyzny. P. Freycinet odpowiedział, że w téj kwestyi nie może z wysłannikiem greckim zapuszczać się w dyskusyą.

Europa przypatruje się w téj chwili dwom wojnom, wojnie serbsko-bułgarskiéj i rozpoczętéj walce orężnéj Anglików z Birmanami. Rozpoczęta obecnie wojenna kampania angielska przeciw Birmanom jest z rzędu trzecią. Dwie poprzednie odbyły się w latach 1824 i 1852. Każda z nich skończyła się zabraniem jakiéj części państwa birmańskiego na rzecz posiadłości angielskich; obecna wyprawa ma dokonać anekcyi. Z pola rozpoczętéj walki nadeszły ze źródeł angielskich trzy telegramy, które brzmią:

Rangun, 18 listopada. Wojsko angielskie zdobyło wczoraj w południe szturmem Minhla po trzygodzinnym boju. Anglicy ponieśli małe straty; jednego oficesa zabito, a trzech raniono. Droga do Minhla jest zatém otwarta. Jeszcze przed wzięciem Minhla obsadził jenerał Normann miejscowość Sinbongweb, położoną na lewym brzegu rzeki Irawady; załoga birmańska cofnęła się, usłyszawszy dwukrotny strzał z armat angielskich. Jenerał Prendergast przeprawił się na prawy brzeg rzeki Irawady i rozpoczął bombardowanie fortu Kuligan, który wojsko angielskie zaatakowało od tyłów. Fort zdobyli Anglicy, Birmanowie ustąpili, zagwoździwszy działa. Urzędowa depesza angielska z Londynu opowiada, że jenerał Prendergast równocześnie dwa ze skutkiem zaatakował forty: Minhla na prawym, a Gue Gyung Kamyo na lewym brzegu; straty wynoszą: 1 porucznik zabity i 3 szeregowców rannych; odnieśli zaś rany: komendant, 3 poruczników i 24 szeregowców.

Anglicy będą mieli prawdopodobnie niezadługo wojnę i z Sudańczykami. Same dzienniki angielskie przyznają, że powstanie w Sudanie coraz większe przybiera rozmiary. Dwutysięczny oddział powstańców maszeruje na Sziban, odległy 12 mil angielskich od Abu Fatmeh, gdzie znajduje się załoga powstańcza pod dowództwem Mohameda el Khair. Kilku szeików arabskich wysłało do sułtana pismo nowego mahdiego, w którém tenże wzywa wiernych, do walki przeciw Anglikom. Angielski jenerał Grenfell zatelegrafował o przysłanie posiłków i materyału wojennego.

Skory zawsze do mowy Gladstone udał się z Edinburga na dalszy objazd po Szkocyi. W West-Calder wygłosił mowę, w któréj niespodziewanie wygłosił panegiryk na politykę zagraniczną swego przeciwnika politycznego, lorda Salisburego. Były premier angielski mówił głównie o unii bułgarskiéj, chwaląc ostrożną i mądrą politykę Salisburego w téj sprawie. Gladstone nie szczędził pochwał i Turcyi, unosząc się nad jéj zachowaniem i rozumem. Natomiast ubolewał nad wojną serbsko-bułgarską, ganiąc Serbów, że nie pamiętają o tém, iż niepodległość swą zawdzięczają wielkim mocarstwom europejskim a doznawszy dawniéj klęski od Turków, dziś prowadzą wojnę z Bułgarami. Te łzy Gladstonowe nie przydadzą się na wiele Bułgarom, gdyż jak to piszemy na właściwém miejscu, nie mogą się oni spodziewać pomocy ani od Rosyi, ani Turcyi.

Wybory.

W sprawie wyborów w Nakle ogłasza p. dr. Romierowski z Nieżuchowa następujące pismo:

Na zapytanie równocześnie w kilku naszych dziennikach, nie mniéj i w „Dzienn. Pozn.“ umieszczonéj korespondencyi „Z Wyrzyskiego“: „w jaki sposób odbyły się tego roku wybory w Nakle,“ uważam jako chwilowy przewodniczący w komitecie wyborczym wyrzyskim za mój obowiązek odpowiedzieć.

Wyborcy tak bydgoskiego, jak wyrzyskiego powiatu, stanęli wszyscy, z wyjątkiem dwóch, z których jeden chorobą złożony, a drugiego wybór był unieważniony, do urny wyborczéj.

Poprzednio polecili wyborcy nasi niżéj podpisanemu dopominać się przeczytania regulaminu wyborczego w języku polskim. Skoro więc regulamin w sali wyborczéj w języku niemieckim przeczytano, zażądałem natychmiast, mimo przerywań i hałasu z niemieckiéj strony, w imieniu moich rodaków przeczytania regulaminu i w języku polskim.

Komisarz wyborczy, w odpowiedzi powołując na wstępie tych, którzy mi w mówieniu zamierzali hałaśliwém zachowaniem się przeszkodzić, do porządku, powołał się na przepisy regulaminu i oświadczył, że na dalsze dyskusye nie pozwala i na wniosek mój w obec obowięzującego prawa językowego żadną miarą pozwolić nie może, i regulaminu po polsku nie przeczytano.

W następstwie takiego oświadczenia pana komisarza wyborczego, uważałem za mój obowiązek, gdy tenże mnie powołaniem na ławnika chciał zaszczycić, téj godności nie przyjąć, z odwołaniem się na powody, do których, odrzucając nasz wniosek, nas zmusił.

Przy następném wywoływaniu pojedyńczych wyborców odpowiadali nasi po polsku „jestem“ — i tak samo przy oddawaniu głosu „Adolf Koczorowski z Dębna“ swoje wotum składali.

Ile naszych głosów było, już dzienniki podały. Nadmienić nie potrzebuję, że tak, jak przy przeszłych wyborach, i teraz protest nasz przeciwko nieuwzględnieniu żądania naszego do komisyi rugów wyborczych wyślemy.

Tenor protestu obiecuje p. dr. Komierowski swego czasu redakcyom pism polskich przesłać; tymczasem dołączył protest p. Adolfa Koczorowskiego i 50 prawyborców z okręgu wyborczego Dziechciarnia przeciwko nieuwzględnieniu języka polskiego przy wyborach, podobny do protestu z r. 1882.

O nowoczesnych szkólnych inspektorach powiatowych

tak się wyraża w „Posener Zeitung“ pewien nauczyciel gimnazyalny z W. Ks. Poznańskiego („Pos. Ztg.“ nr. 814):

„W ostatnim czasie powtórzyły się tak często wypadki zamianowania powiatowymi inspektorami szkólnymi takich nauczycieli gimnazyalnych, którzy nie chcieli, lub nie mogli pozyskać kwalifikacyi na nauczycieli wyższych, że na sprawę tę należy zwrócić uwagę szerszego ogółu. Już i to jest rzeczą niewłaściwą, że zwyczajni nauczyciele gimnazyalni postępują zarówno z innymi w posadach swoich aż na pierwsze miejsce, bez względu na to, czy mają kwalifikacyą na wyższych nauczycieli, czy nie. — Gdy potém taki nauczyciel gimnazyalny już daléj posuwać się nie może, wtedy decyduje się zostać po-

wiatowym inspektorem szkólnym, i jeżeli cel swój osiągnie, natenczas nie tylko stawiony zostaje na równi z nauczycielami gimnazyalnymi, mającymi kwalifikacyą na wyższych nauczycieli, ale nadto zyskuje nad nimi pewną wyższość tak pod względem pensyi, jako też stanowiska. Inspektor powiatowy dzierży godność radzcy V klasy; wyższy nauczyciel gimnazyalny nie ma żadnéj rangi, a najwyższa jego pensya niższą jest o 300 marek od najwyższéj pensyi inspektora szkólnego, dochodzącéj do 4800 m.

Przytém nie należy zapominać, że inspektor powiatowy zajmuje stanowisko samodzielne, podczas kiedy zwyczajny lub wyższy nauczyciel gimnazyalny we wszystkiém zależy od swego dyrektora; tylko przez dyrektora może on znosić się z władzą wyższą, podczas kiedy inspektor powiatowy jest sam władzą i łatwo może zostać dyrektorem seminaryum, albo radzcą szkólnym.

Łatwo zrozumieć, że takie stósunki wywołują głębokie niezadowolenie w kołach nauczycieli gimnazyalnych, mających uprawnienie do posad nauczycieli wyższych. Oprócz tego wywiera taki stan rzeczy szkodliwy wpływ na studya akademickie. Nasza młodzież rozumuje dzisiaj bardzo praktycznie. Akademicy poświęcający się studyom filologicznym widzą dobrze, że wcale na tém tak bardzo nie zależy, czy złożą dobry egzamin państwowy, czy nie. Nawet z lichém świadectwem otrzymują posady przy gimnazyach, postępują na wyższe miejsca, potem zostają inspektorami powiatowymi, jako „władze“ patrzą z góry na tych biedaków, którzy na wszechnicy nie szczędzili sił, ani czasu, aby złożyć dobry egzamin.

Jeżeli już nie można pozyskać w inny sposób dostatecznych sił inspektorskich, to niechże przynajmniéj tacy nauczyciele gimnazyalni, którzy mają zostać inspektorami powiatowymi, składają jaki egzamin naukowy. — Dotychczasowe postępowanie nie jest wcale dla powagi pp. inspektorów korzystne, a w kołach nauczycieli gimnazyalnych wywołuje głębokie niezadowolenie.“

Taki jest sąd nauczyciela gimnazyalnego w naszéj dzielnicy o inspektorach powiatowych, a nie można mu nie przyznać słuszności. Znaliśmy powiatowych inspektorów szkólnych, którzy mieli zaledwie kwalifikacyą do uczenia w najniższych klasach gimnazyalnych, a którzy, zostawszy inspektorami szkólnymi, odgrywali wielką rolę kulturniczą i dobrze umieli wyzyskać swoje stanowisko jako „władza“.

Dzisiaj całą tę procedurę przedstawia w należytém świetle kompetentny znawca fachowy, do którego sądu my nic dodawać nie potrzebujemy.

Powiemy tylko, że podczas kiedy tacy ludzie, o jakich mówi p. nauczyciel gimnazyalny, szybko awansują naprzód, nie mając nawet potrzebnego uzdolnienia na nauczycieli wyższych, to z drugiéj strony Polacy, którzy chlubne złożyli egzamina i jako kandydaci dobrze się wywiązali ze swego zadania, muszą lata całe pracować jako nauczyciele pomocniczy, zanim się dostaną na etat. Szkoda, że ten fakt nie wywołuje tak głębokiego niezadowolenia w sferach nauczycieli gimnazyalnych.

W sprawie wydalania.

Ofiara wydalania. Czytamy w „Gaz. Tor.“:

Przed 4 tygodniami wydalono ze Złotoryi robotnika Fryderyka Gablickiego, (wyznania ewangielickiego), którego odstawiono do Lipna. Po spisaniu protokółu w Lipnie, wypuszczono Gablickiego na wolność, który po kilkodniowém pobyciu u rodziców w Królestwie znów wrócił do Złotoryi, tułając się bez zajęcia, a że mu zagrożono wydaleniem, schronił się na nocleg do stodoły p. Juliana Wiśniewskiego w Złotoryi, gdzie go następnego dnia (t. j. w piątek) znaleziono na własnym pasku powieszonego.

Czy jeszcze długo będzie trwało to nieszczęśliwe wydalanie?

W sprawie centralnego komitetu.

(Głos za komitetem.)

Z Prus Zachodnich.

(X. Y. Z.) Korespondent „† Z pod serca“ zwalcza w poniedziałkowym numerze „Kuryera“ gorąco referat z posiedzenia delegatów w Chełmnie w sprawie komitetu centralnego. Pozwalam sobie z innéj strony za utworzeniem takowego pomówić, i to nie wchodząc w szczegóły przez szanownego kolegę przeciwko wywodom w referacie chełmińskim podanym, nie należąc do grona komitetu, który sam się zapewne rozprawi ze swym przeciwnikiem. Mnie się zdaje, iż to, co korespondent „z pod serca“ przytacza, przydać się chyba może jako cenny materyał przy rozprawach nad regulaminem dla utworzyć się mającego wspólnego nam Polakom i katolikom komitetu, gdzie tym i podobnym niedogodnościom lub obawom nie trudno będzie zapobiedz. Tu zwrócić tylko chciałem uwagę na żywotniejsze powody do skrzętnego brania się ku wytworzeniu rzeczonéj łączności, przed którémi niknie mniemana trudność podróży do Poznania, lub odwrotnie do Torunia i Chełmna, a nawet, do czego pewnie nigdy nie będzie powodu, do Chojnic i Gdańska. Tu stanowi główny powód ta pożądana coraz głośniéj łączność w jedno Koło sejmowe (były niedawno temu przypadki, iż w najpewniejszych powiatach, jak w lubawskim i kościersko-tczewskim, wybrani posłowie nie wstąpili do Koła polskiego), ten wspólny interes Prus Zachodnich z W. Ks. Poznańskiém, który wspólnemi siłami popierać należy. Jedność kierownictwa przy dobréj organizacyi! Faktycznie téż już zbliżeni jesteśmy do siebie. Wspólna niedola złączyła nas z sobą ułatwioną komunikacyą. Już trzy koleje żelazne łączą Księstwo z Prusami: na Piłę do Chojnic i Gdańska, na Bydgoszcz do Pelplina, na Toruń do Chełmna i w głąb Prus Wschodnich. Obecnie téż więcéj widoków podobno ma projekt jednolitego kierownictwa wyborami, jak przed kilku latami i trudno nie przewidzieć, iż koniec końcem zjednoczy nas ściśléj wspólna dola nasza — oby tylko nie zapóźno! To wrogie „zapóźno!“ już słychać od Slązka i od Prus Wschodnich! — oby nie zabrzmiało ku stolicy Przemysławów i od nas, z Prus Zachodnich; gdy wymrą nam starsi, którzy dziś jeszcze są w stanie zawiązać tę pożądaną łączność i czynności sejmowych i tych iskier tłumionych życia narodowego w jedno ognisko! Ambicyjki zaściankowe, nad któremi żali się nasz kolega „z pod serca“ znaleść mogą na tém rozszerzoném polu i znajdą zapewne urodzajną glebę; lecz pocieszyć się można jego własnemi słowy, iż „to tylko wyjątkowo“ zdarzać się będzie a górę weźmie hasło: „viribus unitis!“

Powiatowszczyzna upadła, przyznaje szanowny kolega, a za nią upaść powinna i dalsza prowincyonalna zaściankowość przed wspólnym interesem narodu. W Lubawie „re vera“ z zapałem powitano kandydaturę księcia Czartoryskiego z Jutrosina, a na Kaszubach aż z powiatu grudziąskiego poszukano sobie kandydata, podczas, gdy powiat grudziąski znalazł go sobie z innego powiatu.

Nie mamy tu w Prusach, prawi korespondent „z pod serca,“ zbytku ludzi, którzyby z zamiłowania nieśli w ofierze zdrowie swoje, pożycie rodzinne i majątek dla mandatu poselskiego“ — lecz nie będziemy ich szukali daleko, bo „kandydat musi być osobą w powiecie popularną, nazwisko jego po dworach i chatach znane i przez miejscowych ludzi popierane.“ Aleć, Mości Panie! od czegoż „Przyjaciel,“ „Wielkopolanin,“ nie mówiąc już o „Dzienniku“ lub „Kuryerze?“ Od czegoż osobiste sprawozdania z czynności sejmowych? Poseł nie sam tylko swój powiat, a tém mniéj miejsce swoje rodzinne reprezentuje w sejmach, ale całe polityczne stronnictwo, do którego należy. Ma on zająć miejsce w poważném kole sejmowém; czyż nie powinien i temu być znanym, mając się solidarnie z nim połączyć, jeśli poselska czynność jego nie ma być zredukowaną na zero, lub pójść pomiędzy dzikich, albo w obce szeregi?

Zaściankowość, a choćby prowincyonalna, wygodniejszą być może, jak działalność w rozszerzoném kole; ale tu wspólny, wyższy interes wymaga łączności. Salus reipublicae suprema lex esto!

Wojna na półwyspie bałkańskim.

Dzisiejsze telegramy z pola walki nie potwierdzają wczorajszéj wiadomości o klęsce, jaką wedle źródeł bułgarskich ponieść mieli Serbowie pod Sliwnicą. Zastanowienia godném jest i to, że buletyny serbskie nic o téj klęsce nie wspominają, natomiast bardzo obszerne podają szczegóły o rezultatach dodatnich, jakie dotąd odniosła armia serbska. Dzisiejszy telegram z stolicy bułgarskiéj opowiada, że Bułgarowie z wielkim pospiechem fortyfikują Zofią. Po mieście obiega pogłoska, jakoby Serbowie posuwali się od strony Genci(?), na drodze od Lompolanki, na prawo od Sliwnicy. Urzędowy telegram serbski z Carybrodu z dnia 17 b. m. daje obraz wypadków wojennych od samego rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich aż do dnia 16 b. m. Dnia 14 zajęli Serbowie Carybród; dnia następnego stoczyli czterogodzinną zaciętą walkę pod Trynem, która skończyła się zupełną klęską Bułgarów. Na polu bitwy poległ komendant bułgarski major Mikołajew; 300 Bułgarów wzięto do niewoli. Król Milan kierował osobiście operacyami. Dnia 16 stoczył jenerał Leszjanin przed wzięciem Adlie także zacięty bój. Na wojsko serbskie, maszerujące ku Widdyniowi, uderzyli Bułgarowie nad rzeką Witbol(?) z czterech stron. Bułgarowie zostali na głowę pobici i rozpierzchli się w bezładnéj ucieczce na wszystkie strony, pozostawiając w ręku zwycięzcy 1000 jeńców i wielką ilość materyału wojennego. Duch w armii serbskiéj ma być znakomity; ludność ma witać wszędzie Serbów jako oswobodzicieli.

Według drugiego również urzędowego biuletynu bułgarskiego wkroczyli Serbowie we wtorek do Breśnika, zkąd cofnęli się Bułgarowie, pozostawiając 8 dział. Wojska bułgarskie z pod Widdynia zupełnie są zdezorganizowane i rozbite.

Bułgarowie i książę ich nie mogą liczyć na niczyją pomoc. Turcy, na których liczył książę Aleksander, żądają od niego, ażeby sam przywrócił status quo ante, który zniweczył. Urzędowa Rosya przypomina mu dawne grzechy i odmawia wszelkiéj pomocy. Oto dwa urzędowe telegramy:

Carogród, 17 listopada. Wysłana wczoraj odpowiedź Porty na pismo księcia Aleksandra zaznacza na wstępie, że odpowiedzialność za obecne wypadki (za wtargnięcie Serbów do Bułgaryi) spada na sprawców powstania we wschodniéj Rumelii. Mimo to rząd turecki weźmie prośbę księcia pod rozwagę, jeżeli przywróci status quo ante. — W odpowiedzi na pismo króla Milana wyraża Porta swe zadowolenie z tego, że Serbia nie żywi względem Turcyi nieprzyjaznych zamiarów. — Porta wysłała w końcu do mocarstw okólnik, do którego załączyła telegramy księcia Aleksandra i króla Milana, a w którym prosi je, ażeby przyspieszyły obrady konferencyi.

Petersburg, 16 listopada. „Journal de St. Pétersbourg“ radzi księciu Aleksandrowi, ażeby poddał się wyrokowi Turcyi i zastósował się do odpowiedzi, jaką otrzymał od Turcyi na swe pierwsze pismo, w którém prosił o pomoc przeciw Serbii, mianowicie opuścił Rumelią i przywrócił tam dawniejszy legalny stan rzeczy. W ten sposób — pisze daléj organ ministra Giersa — utraci Serbia jedyny pozór zaczepki, a Portę stawi w tém położeniu, że będzie mogła zająć więcéj stanowczą postawę względem króla Milana. Gdyby mimo to akcya wojenna trwać miała daléj, to byłoby to rzeczą przykrą, atoli nikt nie ma prawa przedłużać dzieła, które źle rozpoczęto, a gorzéj jeszcze przysposobiono. Ponieważ cała Europa żąda tego ustąpienia (z Rumelii), to nie może to być poniżającém dla młodego i niedoświadczonego ludu, jeżeli losy swe powierzy mocarstwom i zrzeknie się planów, które nie mogą mu zapewnić powodzenia.

Tak tedy książę Aleksander pada ofiarą. Anglia nie wyśle mu na pomoc wojska; Austrya i Niemcy popierają Serbów; wojska bułgarskie pogromione; czyż wśród takich okoliczności zdoła książę Aleksander utrzymać się na tronie?

Z głosów, jakie się odzywają o wojnie serbsko-bułgarskiéj, najciekawszemi są bez wątpienia rosyjskie, gdyż obchodzą nie tylko samych Słowian, ale i resztę Europy, która z głosów tych dowiaduje się o planach i zamiarach Rosyi względem półwyspu bałkańskiego. „Wojna serbsko-bułgarska to nie wojna pomiędzy Serbami a Bułgarami — piszą „Nowosti“ — To król Milan Obrenowicz wypowiedział wojnę, czem dostatecznie siebie zdyskredytował w obec własnego kraju i całego świata słowiańskiego. Czyn ten jest wiarołomnym napadem na kraj bratni i to w chwili, gdy wiekowy wróg słowiaństwa, Turek, stoi na granicy.“ Po dłuższéj w tym duchu charakterystyce wojny, „Nowosti“ tak daléj piszą: „Ale nadszedł czas, aby zadecydować dokładnie i energicznie, kogo bronimy i czyją sprawę uznajemy za własną. Czy pozwolimy Serbii zwalczyć Bułgaryą i zająć takie terytoryum, jakie jéj się zamarzy? Czy pozwolimy Turcyi pod protekstem obrony swego wazala księcia bułgarskiego zająć ponownie kraje, zbroczone krwią rosyjską i uwolnione od Turków za cenę ogromnych ofiar? Czyż pozwolimy Serbii, Grecyi i stojącym poza niemi Austryi i Anglii pozyskać dla siebie nowe części monarchii tureckiéj? Albożsilnem naszém słowem oświadczymy, że do Bułgaryi nie ma nikt prawa, ani Serb, ani Turek, ani Grek, że tylko Rosya może rozstrzygać o losie tego kraju stworzonego drogą materyalnych i moralnych ofiar narodu rosyjskiego? Życie nalega na odpowiedź na pytanie powyższe. Uczucie nam szepce, że odpowiedź ta wypadnie w duchu tradycyi rosyjskich, w duchu wysokiego patryotyzmu i bez pominięcia interesów państwa. Naród rosyjski zbyt wiele już złożył w ofierze na półwyspie Bałkańskim, żeby mógł zapomnieć o nim w chwili, w któréj decydują się jego losy. Przebieg wypadków przekona o tém Europę i wrogie dla nas żywioły na półwyspie Bałkańskim, które istotnie zdawały się już wierzyć, iż tamże można się rozporządzać bez zgody i wiadomości Rosyi. Jeźli to jest tylko niepojmowanie istotnego stanu rzeczy, to niebawem mniemane niejasności winny się rozjaśnić.

„Now. Wr.“ znowu powiada, że Serbia przez „wypowiedzenie wojny Bułgaryi ogłosiła jéj niezależność.“ Na gruncie traktatu berlińskiego król Milan nie mógł uczynić takiego kroku, gdyż nie mógłby się zwrócić bezpośrednio do księstwa Bułgarów, jako niezależnego kraju. Wypowiadać zaś wojny Turcyi król Milan nie miał powodu. Jeśli zaś swego wypowiedzenia wojny nie poczytuje za proste najście, to widocznie uważa ks. Aleksandra za niezależnego władzcę, mogącego prowadzić wojnę niezależnie od swego szuzerena, Turcyi. Ale co będzie daléj? Wojska tureckie nie pójdą zapewne przeciw Serbii, gdyż niewątpliwie wybuchnęłoby powstanie w Macedonii i wywołałaby się interwencya Austryi. Następnie istnieje sprawa Grecyi, z którą podobno Serbia jest w porozumieniu i która nie zachowa się biernie i postara się z pewnością o wyzyskanie chwili. Powierzchowne znaczenie wypadków bałkańskich jest tak dziwne, że pomimo woli nasuwa się myśl co do istnienia jakiéjś obcéj i nader poważnéj pracy po za wypadkami chwili. Poparcie Anglii i Austro-Węgier nic dobrego nie rokuje dla pokoju europejskiego. Nadszedł czas, w którym Rosya, mająca żywotne interesa na Wschodzie, musi myśleć o swoich własnych interesach, musi zrzec się roli bezinteresownego stróża traktatu międzynarodowego, szarpanego przez wszystkich, nie wyłączając nawet i Turcyi. Tak, wypadki obecnie wymagają energicznego działania.“

Tradycyjną anglo-rosyjską walką nazywają „St. Petersb. Wiedom.“ obecne zawikłania na Wschodzie. Dziennik ten powiada, że „jesteśmy właściwie świadkami nie tyle bułgarsko-rumelijskiego przewrotu, ile nowéj fazy tradycyjnéj walki anglo-rosyjskiéj. Sprawa Bułgaryi, sprawa przywrócenia status quo ante, usuwa się ciągle na drugi plan i jest fikcyjném dla oka tylko wymyślonem jabłkiem niezgody w epopei pokojowéj, mającéj rozstrzygnąć po czyjéj stronie wypadnie tryumf, Rosyi, czy też Anglii.“ „Sowrem. Izwiestja,“ wyznając i głosząc te same zasady, pragną, żeby Rosya oświadczyła po prostu, że „z góry odrzuca stanowczo wszelką tranzakcyą, która najprzód dawałaby któremukolwiek z mocarstw zachodnich prawo zajęcia bądź bezpośrednio, bądź też pośrednio jakiéjkolwiek części Turcyi, powtóre, któraby pozwalała na czyjąkolwiekbądź, oprócz Rosyi i Turcyi, udział w opiekowaniu się cieśninami.“ W ten sposób, powiadają „St. Petersb. Wied.,“ pomięsza się szyki na szachownicy, gdyż Turcya nie wpadnie w takim razie w sieć intrygi.

Petersburskie stowarzyszenie słowiańskie postanowiło prosić cara, aby pozwolił zbierać składki na nieszczęśliwych Bułgarów i Serbów.

Wypowiedzenie wojny przez Serbią Bułgaryi utrudniło chwiejącą się ciągle pozycyą p. Giersa. Głośno mówią o jego ustąpieniu i o odwołaniu z Białogrodu p. Persianiego. Dotąd faktem jest, że powołano do Petersburga hr. Ignatiewa, który już był na audyencyi u cara. Nie przypuszczają jednak, żeby car powierzył mu tekę spraw zagranicznych. Jedni sądzą, że powierzona mu będzie misya do Wiednia, Berlina, Paryża i Londynu; inni zaś przeciwnie mniemają, że idzie tylko o użycie go, jako człowieka najpopularniejszego z Rosyan w Bułgaryi do nawiązania stósunków z wybitnymi Bułgarami. Cel tych stósunków i wynikająca z nich akcya nie miałyby urzędowego stępla.

Straszny napis.

Było to w roku ... nie pamiętam już którym. Z przyjacielem moim Leonem zdążałem do Budy, aby złożyć wizytę jego narzeczonéj. Kochał on ją szalenie i po długich staraniach pozyskał jéj wzajemność oraz zezwolenie rodziców.

Dla mego towarzysza podróż ta była wstępem do wielkiéj radości, przedsionkiem nieba — uwerturą wielkiego szczęścia. Cóż dziwnego? — jechał do narzeczonéj.

Wyjechaliśmy z Wiednia rychło rano, a nazajutrz po południu, między godziną trzecią a czwartą, stanęliśmy na miejscu.

Im bliżéj byliśmy celu, tém bardziéj niecierpliwił się Leon, a gdy wreszcie wjechaliśmy w wązką a długą uliczkę staréj Budy, mój towarzysz o mało z bryczki nie wypadł.

Musieliśmy się zatrzymać, gdyż orszak pogrzebowy zdążał ulicą.

— A to fatalność! zawołał gniewliwy Leon — spotykam pogrzeb na drodze do szczęścia!...

Orszak zbliżał się po woli, uroczyście. Na trumnie leżał wieniec z kwiatów świeżych z długą białą wstęgą.

Leon zadrżał.

— Czyj to pogrzeb? — zapytał żywo, zeskakując z bryczki.

Niestety! była to jego narzeczona. Cudny ten, zaledwie rozwijający się pączek padł ofiarą śmierci. Rozpacz narzeczonego była bez granic. Pocieszać człowieka w takim smutku, jest rzeczą niepodobną. Nie siląc się téż na pocieszenie Leona, odprowadziłem go do familii, zamieszkałéj w Budzie, również ciosem tym niespodziewanym dotkniętéj.

Scena ta poruszyła we mnie wszelkie pogrzebane już dawno smutki i bóle, odnowiła zagojone rany, tak samo jak trzęsienie ziemi rozrywa na nowo pozalepiane szpary murów. Rozdrażniony i smutny opuściłem Budę, zkąd mnie rozmaite interesa powoływały do Wiednia.

Ponury to był wieczór listopadowy, tak ponury, jak moja dusza; ciemne chmury przeciągały po stropie niebieskim, niby pasmo wspomnień bolesnych. Dolina między Raab a Wissenburgiem wydawała mi się grobowym całunem, rzuconym na ponurem tle krajobrazu — a Dunaj, widniejący zdala, gubił się w niezliczonych skrętach, rzucając malancholiczny cień na swe ciemne brzegi.

Sciemniało się coraz bardziéj, aż nareszcie zupełna noc okryła ziemię. Silny wiatr zerwał się gwałtownie, to téż radość napełniła nasze serce (pocztyliona i moje), kiedyśmy około godziny dziewiątéj stanęli przed nędzną karczmą we wsi Baratso.

Wjechaliśmy do stajni; po długiém stukaniu pokazała się nam wreszcie we drzwiach karczmy jakaś brzydka kobieta. Po kwadransie dostaliśmy wreszcie światło i pokój.

Pokojem była wielka, ciemna izba, w któréj wiatr wył i huczał przeraźliwie, dostając się doń przez szczeliny zębem czasu wyżłobione we drzwiach i okiennicach.

Byłem zmęczony fizycznie i moralnie — sen kleił mi powieki, to téż nie tracąc ani chwili, wziąłem z ręki zachwycającéj gospodyni cienką świeczkę i począłem oglądać drzwi i okna. Następnie rozłożyłem na podłodze łosiową skórę, z którą się w podróży nigdy nie rozstaję, i położyłem się spać. Miałem już świecę zagasić, gdy dostrzegłem na ścianie kilka słów, napisanych czerwonym ołówkiem. Przybliżyłem światło i przeczytałem następujące słowa:

„Nieszczęśliwy gościu, który po mnie zajmiesz ten pokój, pomyśl ze współczuciem o biednéj istocie, co przepędziła tu straszną noc.“

Zadrżałem — różne przypuszczenia i domysły przychodziły mi do głowy, patrząc na ten napis tajemniczy.

Kto mogła być ta nieszczęśliwa, co tu cierpiała i z jakiéj przyczyny? — Nie mógłem tego odgadnąć.

Widziałem ją zamordowaną, to we krwi zbroczoną, to znów żyjącą w rozpaczy i męczarniach, to jako młodą kobietę, którą wstyd i hańba do rozpaczy doprowadziły, to znów jako prześliczną dziewicę z oczami zamkniętemi snem wiecznym.

Walczyłem ze znużeniem, tworząc w myśli różne widziadła, a chociaż postanowiłem nie zasnąć wcale, natura jednak upomniała się o swe prawa i sen skleił mi powieki.

Ale i we śnie nie przestały mnie trapić obrazy straszliwe. Zdawało mi się, że młoda a piękna dziewczyna jęczy pod nożem mordercy, to znowu, że wielkie smutne jéj oczy zlewają gorzkiemi łzami zwłoki narzeczonego, — że niemowlę maleńkie kona w kołysce, a klęcząca przy niéj matka umiera z żalu.

Przebudziłem się, gdyż usłyszałem jakiś szmer niewyraźny. Zerwałem się na równe nogi.

— Kto tam? — zawołałem donośnym głosem.

Głęboka cisza zapanowała do koła; zmęczony mój organizm wpadł na nowo w ciężkie półsenne czuwanie, w którém człowiek słyszy i widzi, a nie może sobie zdać z tego dokładnéj sprawy.

Niedługo — znowu szmer dał się słyszeć, ale tym razem daleko wyraźniejszy, a drzwi szafy otworzyły się z łoskotem i ktoś z nich wyskoczył.

Jak najwyraźniéj mógłem teraz odróżnić odgłos kroków, zbliżających się do mego posłania. Nerwowy kurcz ubezwładnił mnie tak, iż nie mógłem się ruszyć. Nareszcie po długich bezowocnych a męczących usiłowaniach krzyknąłem i... obudziłem się.

Znowu nastała cisza zupełna... Nadstawiłem przez chwilę ucha, ale napróżno, — i znów zasnąłem. Po chwili doznawałem tych samych wrażeń, które mnie przedtém męczyły.

Słyszałem wyraźnie jakieś bieganie, ale strach i fizyczne osłabienie pozbawiły mnie sił; nie mógłem wstać, ani usiąść.

Nareszcie chwycił ktoś za derkę i ściągnął ją ze mnie... straciłem przytomność.

Silne stukanie do drzwi zbudziło mnie z tego przykrego snu. Zerwałem się zapytując:

— Kto tam?

Poczęło już dnieć, pocztylion przyszedł mnie obudzić.

Zmęczony podniósłem się z mego posłania i przebiegając myślą wypadki ubiegłéj nocy, usiłowałem zdać sobie sprawę, czy to wszystko rzeczywiście zajść mogło, czy też nie było senném przywidzeniem z powodu zmęczonego organizmu? Ale tajemniczy napis, skreślony na ścianie nieznaną mi ręką, świadczył, że przynajmniéj połowa tych wypadków nie była fikcyą. Wyjąłem ołówek i pod tym napisem dodałem kilka wyrazów:

„Nieznana ofiaro, która tyle wycierpiałaś, przyjmij odemnie łzę bratniego współczucia. Może kiedyś spotkamy się tam, gdzie panuje radość i wesele.“

Konie czekały — zapłaciłem więc rachunek staréj brzydkiéj karczmarce, patrzącéj na mnie złośliwie, wybiegłem szybko z tajemniczéj izby i pojechałem daléj. Przez całą drogę do Wiednia myślałem tylko o owym zagadkowym napisie.

Później, wszedłszy znowu w tryb swych zwych zajęć, kłopotów i rozrywek, zapomniałem o owéj straszliwéj nocy i o owych tajemniczych słowach.

Przypadek wydobył je z zapomnienia i pozwolił mi je zakończyć nauczką, zwaną pospolicie sensem moralnym.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 17 listopada.

(Zwołanie sejmu. — Jeszcze pogłoski. — Ksiądz Biskup Pełesz. — Z towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych. — Senat dyscyplinarny izby adwokatów.)

(a) Patentem cesarskim z dnia 14 bm. zwołane zostały wszystkie sejmy Przedlitawii, a wiec i sejm Galicyi, Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiém, na dzień 25 listopada. — Wydział krajowy rozesłał już posłom sejmowym druki ze sprawozdaniami, jakie wejść mają na porządek obrad sejmowych.

Pomimo kategorycznych zaprzeczeń o zmianach w gabinecie i posadach w naszym kraju, utrzymuje „Dziennik Polski“ ponownie, że pogłoski się utrzymują, a w telegramie z Wiednia twierdzi, że doktor Ziemiałkowski prosił cesarza o dymisyą, która mu też została udzieloną. Mianowanie dr. Ziemiałkowskiego jest także rzeczą pewną. — Notuję tylko te wiadomości.

Ks. Biskup Pełesz ma w tych dniach wyjechać do Przemyśla, aby tamże wyręczyć ks. Biskupa Stupnickiego w wyświęceniu alumnów na księży. Ks. Biskup Stupnicki jest bowiem złożony chorobą i to tak dalece, że wyjechać musiał do Wiednia, aby tam poddać się operacyi profesora dr. Bilrotha.

W niedzielę po południu zarządziło tutejsze Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych nadzwyczajne zebranie swych członków celem ratyfikowania znanego układu, zawartego pomiędzy delegatami tutejszego i krakowskiego Towarzystwa. Zebrani, poinformowawszy się dokładnie o stanie rzeczy, zatwierdzili w całéj osnowie układ.

Senat dyscyplinarny tutejszéj Izby adwokackiéj zastanawiał się w tych dniach nad wyrokiem ferowanym przez policyą przeciwko dr. Dobrjańskiemu i kandydatowi adwokackiemu, dr. Michałowi Korolowi, że ich udział w uroczystościach petersburskich na cześć śś. Cyryla i Metodego. Senat orzekł, że nie ma powodu do wytoczenia śledztwa, gdyż udział w rzeczonych uroczystościach nie czyni ujmy ani obowiązkom, ani godności stanu adwokackiego.

Wiedeń, 16 listopada.

(Z delegacyi austryackiéj. — Sprawa serbsko-bułgarska. — Posłuchanie księcia Sapiehy u cesarza.)

(≡) Na dzisiejszém walném zebraniu delegacyi austryackiéj żaden mówca nie zabrał głosu. Milcząco uchwalono budżet. Wielka szkoda, że w obecném przesileniu żaden z naszych delegatów nie zabrał głosu, aby zaznaczyć nasze zapatrywania się na sprawy zagraniczne. Do zabrania w téj mierze głosu mamy tyle prawa, co Niemcy, Węgrzy i Czesi. Dla cegoż delegaci nasi nigdy z prawa tego nie korzystają?

Przecież są oni dość dokładnie obeznani ze stósunkami, aby przemówić dyplomatycznie, co tém łatwiéj, ponieważ nasz interes narodowy obecnie się zgadza z dobrze zrozumianym interesem monarchii austro-węgierskiéj. W sejmie peszteńskim natychmiast rozpoczną się rozprawy o przesileniu na wschodzie. Niektórzy delegaci węgierscy, jak Apponyi i Szilagyi pono zamierzają nawet zwołać zgromadzene ludowe i wyłącznie przed niemi swe poglądy na przesilenie obecne. Delegaci niemieccy, a z czeskich dr. Rieger wypowiedzieli swe zdania, tylko nasi — milczeli. W ten sposób dobrowolnie zrzekamy się tych wszystkich korzyści, jakich nam dostarcza parlamentaryzm austryacki.

Co do walki serbsko-bułgarskiéj, to jak należało przewidzieć, król Milan ze swém wojskiém szybko posuwa się ku Zofii. Półurzędowe dzienniki tutejsze zapewniają, że wojna będzie zlokalizowana, to znaczy, że nie zostanie skomplikowaną powstaniem w Macedonii i wtargnięciem Greków do prowincyi tureckich. W kołach serbskich przeważa zdanie, że cała afera skończy się na tém, iż Serbia otrzyma trzy powiaty bułgarskie, zaludnione przeważnie przez Serbów i reklamowane już na kongresie berlińskim przez rząd białogrodzki; Bułgarya zostanie wynagrodzona Rumelią. To byłoby istotnie najodpowiedniejszém rozwiązaniem kwestyi. Zachodzi tylko pytanie, czy Rosya na to przystanie? Hrabia Kalnoky zaś nie ma innego celu, jak ten, aby utrzymać najściślejsze związki z Rosyą.

Jeżeli mu się uda utrzymać je pomimo ciężkiéj próby, na jakie je wystawiło najnowszo przesilenie na wschodzie, natenczas przyjaźń pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem stanie się jeszcze ściślejszą i niezawodnie będzie w przyszłych latach osią polityki europejskiéj. Z drugiéj strony powstanie w Macedonii, wtargnięcie Greków do dzierzaw tureckich, powstanie w Hercegowinie lub zmiana tronu w Carogrodzie, mogłoby pokrzyżować zamiary, dążące do ścieśnienia związków austryacko-rosyjskich.

Prasa tutejsza, jak węgierska, ciągle wyraża się o Serbii z pewną sympatyą. Natomiast prasa czeska, mianowicie „Narodni Listy“ gwałtownie występują przeciwko królowi Milanowi I i rzekomo przezeń steroryzowanemu (!) narodowi serbskiemu! Tutejsza kolonia serbska postanowiła urządzić mszą św. na rzecz wojska serbskiego i zaprosić patryarchę Karlowacza ks. Angielicza, aby celebrował. Byłby to fakt tém doniośléjszy, ponieważ dotąd właśnie pomiędzy węgierskimi Serbami znajdowali się najnamiętniejsi przeciwnicy króla Milana.

Książę Adam Sapieha wczoraj miał posłuchanie u cesarza. Według doniesień dziennikarskich, książę w miejsce dr. Zyblikiewicza ma być mianowany marszałkiem krajowym. Ale czyż dr. Zyblikiewicz chce ustąpić? A przecież udzielenie mu ni ztąd ni zowąd dymisyi tylko dla tego, aby ks. Sapieha mógł zająć jego miejsce, sprzeciwiałoby się wszelkim tradycyom politycznym.

ZIEMIE POLSKIE.

* P. Natanson, którego wygnano do Jarosławia za ogłoszenie w „Kuryerze warsz.“ składki 25 rs. na cel dobroczynny „z powodu odebrania radosnéj nowiny“, t. j. spoliczkowania Apuchtina przez Żukowicza, powraca, jak donoszą do „Nowéj Reformy“ z wygnania.

— Do sprawy lubelskich unitów przybywa znów kilka szczegółów, nad odkryciem których z gończą żarliwością pracuje wytrwale znany Dobrjańskij. — W tych dniach przywieziono do Warszawy z Lublina księdza Przysieckiego, który Bogu ducha winien, a jednak pod kluczem cytadeli się znalazł. Ksiądz ten spełniał obowiązki nauczyciela religii w gimnazyum żeńskiém w Lublinie, a całém jego pono nieszczęściem jest okoliczność, że jako człowiek zbyt dobrego serca, miał wielu przyjaciół.

NIEMCY.

* Berlin, 18 listopada. Mowa księcia Hohenlohe, wypowiedziana wczoraj na obiedzie galowym w Metrzu, broni, brzmi, jak następuje: „Poprzednik mój w urzędzie, zmarły feldmarszałek baron Manteuffel, powiedział kiedyś: „Pojmuję, że Alzacya i Lotaryngia nie może zapomnieć, iż kiedyś należała do Francyi; uczuć bowiem — mówił — nie podobno nagle zmienić, jak odzieży.“ Zacném było i słusznem to oświadczenie. Ja idę jeszcze daléj i mówię, że mieszkańcy tego kraju, odłączeni przed dwoma wiekami od pnia Niemiec i przydzieleni do Francyi, nie uczuli podówczas dotkliwie téj zmiany, gdyż Niemcy były wtedy krajem szarpanym wewnętrznemi niezgodami itd. Ale jeśli uznaję fakt historyczny, wolno mi zwrócić uwagę na teraźniejszość.“ Resztę toastu podaliśmy wczoraj. Namiestnik wyjechał dziś w południe do Strassburga.

— Biskupstwo warmijskie. Korespondent nasz berliński donosi nam, że wybór Biskupa warmijskiego niedługo nastąpi. Ksiądz Arcybiskup dr. Krementz przybędzie podobno dnia 26 b. m. do stolicy, a uroczysta intronizacya ma się odbyć w Kolonii już dnia 1 grudnia.

— Przy sposobności przedwstępnych narad do prawa finansowego oświadczył minister finansów saski, że teraźniejszy peryod finansowy wykaże przewyżkę 8 do 9 miliodów.

— Wybory w Alzacyi i Lotaryngii. Przy wyberach do wydziału krajowego wybrano w Mülhuzie dotychczasowego delegata, burmistrza Mieg-Köchlin 27 głosami; w okręgu zaś wiejskim nastąpił ponowny wybór ks. prob. Winterera, w Metzu padło 15 głosów z 19 na dotychczasowego delegata Neumanna.

— Izba poselska w Monachium załatwiła dzisiaj etat celny. Posłowie katoliccy wnieśli o zniżenie wynagrodzenia za wywóz piwa na 20 fen. za hektolitr, lecz po dwudniowych rozprawach i wskutek oporu ministra odrzucono ich wniosek 77 głosami przeciw 76.

— Etat wojskowy. Rada związkowa skreśliła po dłuższych naradach kilka pozycyi w etacie wojskowym, dotyczących wyżywienia armii. Skreślenia te wynoszą podobno około 3½ miliona marek i opierają się głównie na nizkich cenach zboża.

— Cesarz przyszedł prawie całkowicie do zdrowia i za kilka dni rozpocznie zwykłe swe przejażdżki.

— Jubileusz cesarza. „Norddeutsche Allg. Ztg.“ pisze w sprawie dwudziestopięcioletniéj pamiątki objęcia rządów pruskich przez cesarza: Ponieważ rocznica ta przypada na dzień 2 stycznia, który jest zarazem smutną pamiątką śmierci Fryderyka Wilhelma IV, monarcha życzy sobie, aby obchód przeniesiono na dzień następny, który przypada na niedzielę. Cesarz pragnie, aby obchód ten ograniczył się głównie na nabożeństwie. Publiczne pochody i inne manifestacye w stolicy nie byłyby sędziwemu monarsze pożądanemi; prowincyom wolno ten dzień obchodzić w sposób odpowiedni. Darów monarcha przyjmować nie będzie, ani deputacyi i prosi, aby korporacye i gminy ograniczyły się na adresach piśmiennych.

— Nominacya ks. radzcy szkólnego Berlage w Strasburgu na proboszcza katedralnego w Trewirze nastąpiła nareszcie w ostatnich dniach.

— Nowy prezes berliński rozporządził na mocy § 100 e cyfry 3 ordynacyi procederowéj rzeszy na okręg cechu kowalskiego miasta Berlina, że tym pracodawcom, którzy zajmują się reprezentowanym w cechu procederem a nie należą do cechu, chociaż są do niego ukwalifikowani, od 15 grudnia r. b. nie będzie wolno przyjmować terminatorów.

— W sprawie reformy podatku od cukru burakowego odbywają się chwilowo narady komisyjne, dotyczące redakcyi projektu. Zanim ten projekt dojdzie rady związkowéj, zajmie się nim poprzednio jeszcze ministerstwo pruskie.

— Ustawa o socyalistach, któréj prawomocność ustaje z dniem 30 września 1896, ma być przedłużoną a projekt prolongacyi niebawem wniesiony zostanie.

— Bebel. „Berl. Volksblatt“ pisze: Poseł w parlamencie, Bebel obchodził w tym tygodniu w zaciszu domowém pamiątkę dnia, w którym przed 25 laty pierwszy raz wystąpił na wiecu i rozpoczął agitacyą na rzecz robotników.

— W sprawie karolińskiéj piszą dzienniki belgijskie jednozgodnie: Pośrednictwo Papieża w kwestyi wysp karolińskich skończy się w tym tygodniu. Skoro urzędowe dzienniki obu rządów ogłoszą notę Leona XIII, co się stanie równocześnie, Anglia, Niemcy i Hiszpania zawrą układ, który będzie podobny do traktatu, dotyczącego archipelagu Sulu. Pertraktacye odnośne mają być ukończone przed 27 grudnia, w którym to dniu zbierze się zgromadzenie Kortezów. W téj saméj sprawie pisze korespondent dziennika „Kr. Ztg.“: że treść wyroku Papieża dotychczas nie jest wiadomą. Skoro jednak referent rzeczonego dziennika zapytał o to osobę dobrze poinformowaną, jak się rzeczy mają, otrzymał odpowiedź, że zerwanie stósunków dyplomatycznych nastąpi niewątpliwie, jeśli Niemcy wyrokowi się nie poddadzą. Jeśli ta osoba mówiła prawdę, możnaby ztąd wnosić, do jakiego stopnia doszło naprężenie między Madrytem a Berlinem. To też pewnie opóźnia termin wyniesienia poselstwa madryckiego do rangi ambasady. Przed tygodniem wysłał rząd hiszpański oficera do Anglii po zakupno 4 łodzi torpedowych i wezwał przemysłowców krajowych, aby się zgłosili z projektami budowy torpedów nadbrzeżnych.

WŁOCHY.

* Encyklika papieska. Rzymski korespondent „Gazety Narodowéj“ oddaje należyte pochwały najnowszéj encyklice Ojca św., upatrując w niéj akt postępowy. Przy téj sposobności nie może jednakże szan. korespondent powstrzymać się od uwag osobistéj natury, dopając, że taż encyklika jest zarazem potępieniem partyi nieprzejednanych, jak Kardynała Pitry, p. Des Houx i „dla całego szeregu donosili i oskarzycieli wszelkiéj narodowości“ (czy też Polaków?), którzy za Piusa IX uczynili byli z wiecznego grodu stolicę „szlachetnéj denuncyacyi“ itd. Ex ungue leonem.

— Pan Casalis, dawniejszy prefekt turyński a świeżo przez p. Depretisa mianowany jeneralnym dyrektorem policyi, zajmuje żywo opinią publiczną i służy ponownie za dowód, jak lichą jest policya w państwie włoskiém. Pan Casalis był kilkakrotnie skompromitowany; zachowanie się jego przy rozruchach akademickich w Turynie było najniefortunniejsze, a sądy przysięgłych skazywały co chwila za grube przestępstwa i zbrodnie policyantów, którzy się cieszyli największém zaufaniem i protekcyą pana Casalisa w Turynie. Wszystko to i jeszcze wiele innych rzeczy pisano po gazetach, ale mimo to p. Depretis awansował p. Casalisa na jeneralnego dyrektora policyi, ponieważ tenże oddał mu wielkie usługi przy ostatnich wyborach. Ręka rękę myje.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 19 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił jenerał-porucznika Alvensleben, komendanta 10 dywizyi, do noszenia nadanych mu wielkich insygnii oficerskich francuskiego orderu legii honorowéj.

* **Na niedostatek cierpiącą rodzinę** poleconą przez panią Reichsteinową. Reichstein 3 marki. Ks. dr. Kantecki 1 markę. — Razem 4 marki. Polecamy rodzinę tę opiece Publiczności.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 401,15 marek. Żoń 11 marek. — Razem 412 marek.

* **Teatr.** Dziś po raz pierwszy komedya Bogusławskiego „Opieka wojskowa“.

W sobotę po raz pierwszy komedya Zalewskiego „Lis w kurniku“.

W niedzielę po raz pierwszy komedya Abrahamowicza i Kwiecińskiego „Adwokat bez klientów“

We wtorek po raz pierwszy komedya Wieniarskiego ze śpiewami i tańcami „Warszawiacy i Hreczkosieje“.

W czwartek 26 listopada benefis panny Pankiewicz.

W sobotę po raz pierwszy komedya Bliznińskiego „Karyerowicz“ (Szach i Mat).

W niedzielę dramat Starzeńskiego „Czaple pióro“.

* **Na wczorajszém posiedzeniu rady miejskiéj** przystąpiono do wyboru drugiego burmistrza. W sprawie téj referował pan radzca Tschuschke. Zgłosiło się 14 kandydatów, z których atoli dwóch podania swe cofnęło. Z pozostałéj liczby komisya, któréj sprawę tę poruczono, wybrała dwóch t. j. tutejszego rzecznika Kalkowskiego i asesora sądowego S. z Berlina, była atoli zatém, aby ponownie rozpisano konkurs, iżby się większa liczba kandydatów zgłosiła. Po dłuższych rozprawach przystąpiono jednakowoż do wyboru drugiego burmistrza. Oddano 30 kartek, z których 9 było niezapisanych; z reszty padło 19 głosów na rzecznika Kalkowskiego, 2 na asesora sądowego S. Wybrany został zatém rzecznik Kalkowski. — Nie umiemy powiedzieć, czy wybrany drugi burmistrz umie po polsku, a znajomość języka polskiego w stósunkach naszych jest zapewne potrzebną. — Przy obradach nad interpelacyą radnego Prausnitza i towarzyszów w sprawie kosztów przeprowadzki dla komisarza rządowego landrata Müllera (rejencya wyznaczyła mu 1000 mr., które już kasa wypłaciła) uchwalono po dłuższéj dyskusyi następującą przez radnego Ad. Kantorowicza wniesioną rezolucyą: 1) wypłata kosztów przeprowadzki dla rządowego komisarza zastępującego prezydenta miasta bez upoważnienia Rady miejskiéj sprzeciwia się § 67 ordynacyi miejskiéj. 2) Rada poleca magistratowi, aby wystąpił w drodze zażalenia przeciwko pojmowaniu i rezolutowi królewskiéj regencyi.

* **W poniedziałek** aresztowano 11 kasyerów wojskowych z 5 korpusu armii. Aresztowano ich w południe podczas apelu na placu Wilhelmowskim i odwieziono dorożkami do kernwerku, gdzie ich umieszczono w celach, każdego z osobna. Mówią, że aresztowanie to nastąpiło na podstawie książek kupieckich pewnego kupca ze Szczecina, który zbankrutował, a który był dostawcą rozmaitych materyałów dla piątego korpusu. Wczoraj wieczorem przywieziono podobno jednego kasyera z Głogowy. — O podobnych aresztowaniach donoszą także z Monasteru i innych garnizonów.

* **W poniedziałek** wieczorem napadło trzech łobuzów na tamie garbarskiéj na powracającego z przechadzki rytownika i odebrali mu zegarek z łańcuszkiem, 50 marek gotówki oraz kapelusz. Dotychczas nie zdołano napastników wyśledzić.

* **Września.** W dniu 22 listopada r. b. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się we Wrześni na sali p. Fr. Bednarowicza przedstawienie amatorskie na rzecz „Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo we Wrześni“. Odegranemi będą: 1) „Consilium facultatis“, komedya w jednym akcie przez A. hr. Fredrę. 2) „Zbudziło się w niéj serce“, komedyjka w jednym akcie. 3) „Patryoci“, obrazek wiejski. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział ze względu na cel prosi

Kółko amatorskie.

* **Nowy Tomyśl.** Pomiędzy dziećmi szkólnemi w Szewcach grasuje ospa, wskutek czego zamknięto szkołę tamtejszą aż do dalszego rozporządzenia.

* **Kościan.** Kadencye sądowe w r. 1886 odbędą się we Wielichowie w dniach 9 stycznia, 13 lutego, 20 marca, 17 kwietnia, 22 maja, 26 czerwca, 18 września, 6 listopada i 18 grudnia. — W Krzywiniu 20 stycznia, 24 lutego, 31 marca, 5 maja, 9 czerwca, 7 lipca, 22 września, 20 października, 17 listopada i 22 grudnia.

* **Babimost.** Leśniczy Józef Wierzejewski i żona jego Maryanna, obchodzili w dniu 18 b. m. złote wesele. Król Jegomość obdarzył jubilatów złotym medalem pamiątkowym.

* **Bydgoszcz.** We wsi Bielawach otwarta zostanie z dniem 20 b. m. pomocnicza stacya pocztowa.

* **Leszno.** We wtorek toczył się przed tutejszą Izbą karną proces przeciwko księciu Zdzisławowi Czartoryskiemu w znanéj sprawie o przestępstwo przeciwko porządkowi publicznemu w 2 przypadkach oraz o obrazę ministerstwa, czego się prokuratorya dopatrzyła w mowach jego, mianych na wiecach w Jutrosinie i w Miejskiéj Górce. Książę został uznany winnym i skazany na podstawie §§ 131 i 187 kodeksu karnego, ogółem na 900 marek kary lub odpowiednie więzienie, nadto upoważnione zostało ministerstwo do ogłoszenia wyroku w „Staatsanzeigerze“, w „Kuryerze Poznańskim“, w „Dzienniku Poznańskim“, w „Tygodniku Urzędowym rejencyi poznańskiéj“ i „Posener Tageblatt“.

* **Oryginalny powód.** W niedzielę — jak pisze „Kuryer Poranny„ — w kancelaryi parafialnéj jednego z kościołów w Warszawie przy spisywaniu aktu ślubu, nastąpiło między narzeczonymi zajście, które wywołało zerwanie zamierzonego małżeństwa. Pani młoda, doletnia już wdówka, miała zaślubić pewnego młodzieńca, który w sklepie nieboszczyka jéj męża pełnił obowiązki subjekta. Narzeczony, uchodzący powszechnie za przystojnego mężczyznę, szczególniéj był rozmiłowany w swéj hiszpańskiéj bródce. Wdówka jednak stanowczo domagała się, aby X. pozbył się téj ozdoby twarzy. Subjekt zwłóczył wypełnić to żądanie, aż nareszcie przyrzekł, że przed samym ślubem zgoli brodę. Sądził on, że obiecać można, nie myślał jednak dotrzymać, licząc, iż dla tak błahego powodu wdowa przecież małżeństwa nie zerwie. Urządził tak nawet, iż się umyślnie spóźnił i przyjechał do kancelaryi parafialnéj prawie ostatni. — A dla czego broda nie ogolona? — były pierwsze słowa narzeczonéj. — Zapomniałem, zresztą po ślubie, jutro będzie dosyć czasu — rzecze X. — Na to nie przystaję i zrywam małżeństwo — powiada energiczna wdowa. Wszyscy osłupieli, a następnie próbowali perswazyi. Narzeczony, widząc stanowczość, decyduje się na natychmiastowe ogolenie. — To już za późno — rozmyśliłam się, jeżeli nie zastósowałeś się do mojéj prośby przed ślubem, byłbyś pan złym mężem, zrywam stanowczo — odpowiada narzeczona i opuściła kancelaryą, udając się w towarzystwie znajomych i rodziny do domu. Naturalnie, że akt w zupełności spisany, nie ma żadnéj wagi, brakuje bowiem na nich podpisów. Narzeczony, któremu widocznie chodziło bardzo o zawarcie małżeństwa, prosił znajomego księdza o wpłynięcie na zmianę postanowienia narzeczonéj, ta jednak niczém nie dała się przekonać.

* **Londyn.** Towarzystwo Robotników polskich urządza w dniu 29 b. m. o godzinie 3 po południu w lokalu Austro-Hungarian Club 60, Greek Street, Soho Square W. obchód uroczysty rocznicy powstania w r. 1830.

* **Sławny profesor** matematyki przy wszechnicy berlińskiéj dr. Weierstrass był nauczycielem przy pierwszém gimnazyum i pomiędzy innemi szlachetnemi zajęciami miał także obowiązek uczenia konjugacyi młodzieży sekstanerskiéj. Właśnie podczas takiéj operacyi, kiedy malcy wstawając jeden po drugim recytowali amo, amabam amabo, profesor pogrążony w jakiejś zadumie powstał nagle i zaczął wołać: ich habs, ich habs! i przebiegać w szersz i w dłuż po klasie. W téj chwili rozwiązał zadanie matematyczne, które mu później utorowało drogę do katedry uniwersyteckiéj. Było to zadanie premiowe, wyznaczone przez senat akademicki.

* **Pewne towarzystwo** woźniców w Deutz, schodzących się razem w pewnéj knajpie, wygrało w loteryą czerwonego krzyża 150,000 marek. Szczęśliwi wybrańcy losu, których jest dość liczna gromada, postanowili podobno wygrane pieniądze stopić w szampanie.

* **Jakiś rozdawacz** protestanckich biblii angielskich rozdzielił na wybrzeżu morza Czerwonego 1600 nowych testamentów pomiędzy żołnierzy włoskich, płynących do Sudanu. Jak wiadomo, kolporterzy angielscy rozdawają pomiędzy dzikich tyle biblii protestanckich, że niekiedy całe osady z okładek budują sobie szałasy.

* **Pewien ludożerca** z wysp Fi-Dżi, który przez 35 lat był specyalistą w zjadaniu Europejczyków a głównie misyonarzy, porzucił przed kilku laty swoje metié i został sam misyonarzem Metodystów. Na ostatniém zebraniu misyonarzy téj sekty, Biskup metodyjski miał z nim ciekawą rozmowę i wypytywał go mianowicie, jak mu smakowało mięso dawniejszych ofiar. Odpowiedzi jego nie dadzą nam Europejczykom należytego o rzeczy wyobrażenia, gdy zdaniem „sprawozdawcy“ smak mięsa ludzkiego nie różni się wcale od smaku Boa konstruktora lub małpy z wysp Fi-Dżi. Koleżeństwo tego jegomości nie musiało być bardzo miłe misyonarzom Kwakrów i Metodystów.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 20go listopada św. Feliksa de Val.

Wschód słońca o godz. 7 minut 31. Zachód o godzinie 4 minut 0.

TELEGRAMY.

Ateny, 18 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych wskazał prezes gabinetu, p. Delyannis, w odpowiedzi swéj na wystósowane doń interpelacye na przyjazne stósunki, w jakich Grecya pozostaje do Turcyi. Izba przyjęła projekt do ustawy, zarządzającéj odciąganie pensyi urzędnikom.

Petersburg, 18 listopada. Według „Now. Wr.,“ mianowany został senator Manassein ministrem sprawiedliwości w miejsce Nabokowa. (Jest to ten sam Manassein, któremu zlecono zbadanie stósunków w prowincyach nadbałtyckich. Niemcy niezadowoleni będą z téj nominacyi).

Petersburg, 19 listopada. „Praw. Wiestnik“ ogłasza, że minister sprawiedliwości Nabokow złożony został z urzędu, a miejsce jego zajął senator Manassain.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Sczaniecki z Miedzychoda, Brzeski z Cieślina, pani hr. Potworowska z Parzęczewa, pani Rekowska z familią z Pietrzykowa, dr. Komierowski z Nieżychowa, pani Libelt z familią z Czeszewa, Pluciński z Granowa, Moszczeński z żoną z Przysieki, Ziegler z Niederlösnitz.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz proboszcz Bulmajer z Wyrzyska, ksiądz Motylewski z Sowiny, Danysz z żoną z Pniew, Głębocki z Psarskiego, Röstel z Wrocławia, Köhler z Dortmundu, Reczyński z Torunia, Witkowski z Pniew.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 19 listopada 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica staléj		Berlin, 18 listopada 1885.	
listop.-grudz.	154.25	Galic. akc. k.	91,75
kwiec. maj	162,—	Pr. consol. 4%	103,70
Żyto staléj		Pozn. listy z.	100,60
listop.-grudz	131.75	Pozn. listy rent.	101,50
kwiec.-maj	137.25	Austr. banknoty	162,—
maj-czerw.	138.25	Austr. renta złota	87,90
Olej rzep. stale		Austr. losy 1860	116.25
listop.-grudz.	46,—	Włochy	94,60
kwiec.-maj.	46.90	Rumuny	102.40
Okowita wyżej		Ros. banknoty	199,35
w miejscu	38,—	Ros.-ang. pożyczk.	94,25
paźdz.	38.40	Pol. 5% listy zast.	79.80
listop.-grudz.	38.40	Pol. lik. l. zast.	54,90
grudz.-stycz.	38,40	Kredyty	457.—
kwiec.-maj	40,—	Koléj państwow	435.50
maj-czerw.	40,60	Lombardy	222,—
Owies		Usposob. stale	
listop.-grudz.	127.50		
Wyp.-żyta wsp.	100		
Wyp.-oko. kw.	30,000		

Szczecin, 19 listopada 1885. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.	
listop.-grudz.	150,50
kwiec.-maj.	161,50
Żyto niezm.	
listop.-grudz.	128,—
kwiec.-maj.	135 —
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. słabo	
w miejscu	45.—
kwiec.-maj	46 —
Okowita stale	
w miejscu	37,30
listop.-grudz.	37.—
grudz.-stycz.	37.—
kwiec.-maj	39,—
Petroleum	
w miejscu	8,40

(Nadesłano).

(Austrya-Węgry). Odkąd wielojęzyczna Austrya nową przybrała nazwę **„Austrya-Węgry“**, zwraca się uwaga Europy, a nawet Ameryki na **Węgry**, to Eldorado wszystkich krajów ziemiopłodnych.

Produkta Węgier, mianowicie produkta spożywcze, konsumowane są odtąd chętnie i w znacznéj ilości, okazało się bowiem, że nie tylko dobroć ich jest znakomita, ale nadto, że ceny są bardzo odpowiednie, a więc rentujące się. — **„Różowa Papryka“**, ta delikatna i wyborna przyprawa kuchenna, zachwalana przez najsłynniejszych lekarzy Europy jako znakomity środek trawienia, zyskała już wszędzie prawo obywatelstwa, a wraz z nią wzmogła się przyprawa ulubionych narodowych potraw węgierskich jak: Gulyasu, potrawek cielęcych z papryką, pieczeni cielęcych z papryką, węgierskich pieczeni z rożna, kurcząt z papryką, potrawki kurczęcéj, ryby z papryką, ryby szegedyńskiéj, prosięcia z papryką, nerek z papryką, kapusty węgierskiéj, zupy z kapusty itp. — Węgierskie salami, debreczyńskie i szegedyńskie kiełbasy, wędzona okrasa w wązkich kawałkach, z papryką i bez niéj, delikatna bryndza liptawska, słynna tarhonyjska potrawa z mąki, używana jako zupa lub też do garnirowania — wszystko to używane bywa chętnie jako tanie artykuły spożywcze i jako prawdziwe specyalne potrawy.

Eksport tych artykułów odbywa się od lat kilku do wszystkich krajów ziemi; mianowicie starodawna firma eksportowa **H. Plesch w Buda-Peszcie** pozyskała kilkanaście tysięcy hurtownych odbiorców, którym się sprzedaż tych artykułów konsumcyjnych znacznie opłacać musi.

Nowość, jaką ta firma eksportowa zaprowadziła, a która na tem polega, że odbiorcom nawet mniejszych ilości papryki itd. itd. przesyła **franko i bezpłatnie** obszerną **książkę kucharską**, zawierającą wskazówki przyprawiania wszystkich narodowych potraw węgierskich, należy uważać jako wielce praktyczną. (774)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 19 listopada. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mróz.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— cent. listopad 126.— płacono, listopad-grudzień 126 płc., grudzień-styczeń 126,— płac., styczeń-luty 128,— płac.

Okowita. wyżéj

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr., na listopad 36,60 płac., grudzień 36 70 płac., styczeń 26,90 płac., luty 37,40 płac., marzec 38,— płac, kwiecień 38,60 płac., kwiecień-maj 38,90 płac., maj 39,20 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 36,50 pł

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 36,60, listopad 36,60 m., grudzień 36,70 m., styczeń 36,80 m., kwiecień-maj 38,90—39 m. w miejscu bez beczki 36.40 m.

Bydgoszcz, 18 listopada. (Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica potw., piękna 145—147 m.. średnie gatunki 141—143 m., pośledna 135—140 m.

Żyto staléj, najdelik. 123—124 mrk., poślednie 120—122 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 125—130 mrk., na paszę — mrk., pośledni 115—124 mrk.

Owies w miejscu 120—132 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 120—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 35.25 m.

Wrocław, 18 listopada 1885.

Żyto (za 2000 funt.) bez int., wypowiedzian —,— centn., Cena wypowiedziano —,—. listopad 131,— płac., listopad-grudzień 131,— płac., kwiecień-maj 1886 136,— żąd., — płac., maj-czerwiec 138,= żądano.

Pszenica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. 5000 cent. w miejscu —,— żądano, listopad 46,50 żąd., listopad grudzień 46 50 żądano, kwiecień-maj 47,50 żądano.

Okowita bez in., wypowiedziano —,— litr. w miejscu —,—, listopad 36,20 płacono, listopad-grudzień 36,20 płacono, grudzień-styczeń 36,20 płac., kwiecień-maj 37,80 płacono, maj-czerwiec 38,20 płac., czerwiec-lipiec 38,90 płac., lipiec-sierpień 40,— żąd.

Cena wypowiedziana na 19 listopada: żyto 131.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,50, okowita 36 20 m.

Ceny targowe z dnia 18 listopada 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	15	90	15	00	14	20	14	00	13	70	13	20
„ żółta	15	20	14	70	13	70	13	50	13	10	12	80
Żyto	13	60	13	30	13	00	12	70	12	50	12	10
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies	13	20	12	90	12	60	12	40	12	30	12	00
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 00 klg.	20	40	19	50	18	00
Rzepik zimowy „ „	19	90	18	80	18	00
Rzepik latowy „ „	22	—	20	—	19	—
Lnica . . . „ „	21	00	19	—	18	—
Siemię lniane „ „	25	—	23	00	21	00
Siemię konop. „ „	18	—	17	50	17	—

Berlin, 18 listopada (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148—168 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 154,25, żąd. — na listopad-grudzień płac. 154,25, żądano —,—, na kwiecień-maj płacono 162,50—161,75, na maj-czerwiec płc. 164,50—164. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 154,50 m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 130—140 według jakości: na miesiąc bieżący płacono 131,25, na listopad-grudzień płacono 131.25, żądano —,—, na kwiecień-maj płacono 136.50—136.75—136,50. na maj-czerwiec płacono 137.50—137,75, na czerwiec-lipiec płacono 138,50—138.75. Wypowiedziano 1000 centnar. Cena wypowiedziana 131,25.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 123 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 127.75, żądano —,—, na listopad-grudzień płacono 127,75, żąd. —, na kwiecień-maj płacono 131,75. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Jęczmień za 100 kilogr. w miejscu 114 do 170 pł. według jakości.

Kukurudza w miejscu płac. 118—122 według jakości, na listopad płacono 117,50, na listopad-grudzień płacono 117,50, na kwiecień-maj płc. 111,75. Wypowiedziano — cent. Cena —.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 45,6 mrk., w miejscu z beczką —,— mk., na miesiąc bieżący płacono 45,8—45,9, na listopad-grudzień pł. 45,8—45,9, kwiecień-maj płacono 46,8, żąd. —, na maj-czerwiec płac. 47,3, Wypowiedz. — centn. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 37,8—37,6—37,7, w miejscu z beczką —.—, na miesiąc bieżący płacono 37,8—38 1, na listopad-grudzień płc. 37,8—38,1, kwiecień-maj pł. 39.5 do 39,4—39,7, na maj-czerwiec 39,7—39,9. na czerwiec-lip. 40,7—40,6—40,9. Wypowiedziano 40,000 litrów. Cena wypowiedzana 37,8.

Dziś o godzinie 7 rano zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, w 77 roku życia, nasza najdroższa matka

Michalina z Wulkowskich

Dalkowska.

Pogrzeb z domu żałoby Nowy Rynek 16 odbędzie się w niedzielę o godz. pół do 2 po południu. Msza św. żałobna nazajutrz o godzinie pół do 10 w kościele farnym, o czém w imieniu ciężko strapionéj rodziny donosi

Ks. Maxymilian Dalkowski.

Poznań, dnia 19 listopada 1885. (1103)

Wszystkim tym wierzycielom moim, jako też dobrodziejom i przyjaciołom, którzy tak chętnie popierali moje usiłowania przy zawieraniu akordu i w ogóle pod każdym względem okazywali mi w przykrem mojem położeniu tyle bezinteresownéj życzliwości, składam niniejszem serdeczne podziękowania i zapewnienie dozgonnéj wdzięczności. (1097)

Antoni Psuja
w Strzelnie.

DR. ZIELEWICZA
klinika chorób zewnętrznych i operacyjnych
przy ul. św. Marcina 62. (1096)

Walne zebranie
Pomocy Naukowéj I. K. M.
dla pow. Inowrocławskiego
odbędzie się w Inowrocławiu u **p. Nowakowskiego** 24 listopada o godz. 11 rano. O liczny udział uprasza (1094)
Komitet.

Polecamy się do fachowego wykonania (848)
wszelkich nowych dachów i reperacyi takowych jako i do asfaltowania.
Szczególnie polecamy
jednostajne utrzymywanie dachów z papy
w zakładach większą ilość budynków posiadających, za stałem umiarkowanem rocznem wynagrodzeniem.
Pokładanie starych zniszczonych dachów z papy jako i pokrycie nowych
podwójnych dachów papą
podług własnéi, uznanéj metody przy długoletniéj gwarancyi.
Asfaltowania dziedzińców, sieni, kuchni, *klepisk, gorzelni i browarów* itd. traktujemy jako specyalność.
Jesteśmy w posiadaniu polecających świadectw od *władz. przemysłowców i gospodarzy* uznających dobre wykonanie powierzonych nam robót.
Obejrzenia i kosztorysów nie obliczamy.
BRACIA SŁAWIŃSCY,
Bydgoszcz, ulica Karola 16. **Poznań,** ulica Ludwiki 11.

Za znakomite wykonanie powyżéj wymienionych robót. otrzymaliśmy w r. 1880 **medal państwowy.**

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,
bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)
Przepis używania.
Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.
Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.
Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowniaa włosów z Czerwonéj Apteki Radlauera w Poznaniu.

Parowniki do perek
zalecające się przedewszystkiem swem pojedyńczem urządzeniem, **nie podlegające żadnym przepisom policyjnym,** są we wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie
(932) **w fabryce**
wyrobów z miedzi i mosiądzu.
J. Krysiewicz
Św. Marcin nr. 65.

Poznańskie listy zastawne
Poznańskie listy rentowe
kupujemy i sprzedajemy po każdorazowym kursie giełdy berlińskiéj obliczając sobie 1/6% prowizyi. (1099)
Za odebrane pocztą papiery wartościowe przesyłamy odwrotnie gotówkę z rachunkiem. Kto sobie życzy zakupienia papierów wartościowych, winien dla oszczędzenia kosztów portoryi nadesłać nam potrzebne do tego pieniądze w okrągłéj i wystarczającéj sumie, a odbierze niezwłocznie przy rachunku żądane papiery i zbywającą resztę gotówki.
Bank Włościański w Poznaniu.

Wielkopolski Kucharz,
trzecie poprawne wydanie, z uwzględnieniem tańszéj kuchni, praktyczny **podarek na Gwiazdkę,** do nabycia po wszystkich księgarniach i u autorki **M. Slężańskiéj,** ulica Strzelecka 28a na parterze. Cena egzemplarza nieoprawnego 2 m. 50 fen., oprawnego 2 m. 80 fen., porto 20 fen. (1026)

Wszelkie zamówienia
Wielki wybór
materyi zagranicznych jako też krajowych na sezon jesienno-zimowy odebrała i poleca pracownia ubiorów damskich i męzkich (903)
K. Skoraczewskiego,
Stary Rynek 8, I piętro.
Ceny przystępne.
żurnali. wykonuje się podług najnowszych

LAMPY
stołowe i wiszące
we wielkim wyborze
poleca
B. Szulczewski
Stary Rynek nr. 53|54.
Skład porcelany, szkła, tac i t. d. (708)

Zakład przemysłowy
Wandy Karłowskiéj
Podgórna ulica nr. 12
przyjmuje w pracowni swéj zamówienia na wyprawy i drobniejsze roboty z własnego lub powierzonego sobie materyału, — znaczenie bielizny i robienie sukien podług najnowszego kroju; wykonuje wszelkie roboty spiesznie i po cenach umiarkowanych; poleca **płótna, stołową bieliznę saską, bilefeldzką i ślązką** od najtańszych do najdroższych gatunków, **barchany, walisy, szyrtyngi, batysty, hafty, trymingi, koronki niciane i firanki**; chustki płócienue, batystowe z kolorowemi brzegami, fartuchy i kołnierzyki dla dzieci.
Zakład przemysłowy kształci uczennice teoretycznie i praktycznie w kroju bielizny i sukien; dla niezamożnych jak dotąd nauka jest **bezpłatną.** Kurs rozpoczyna się 15-go października a kończy 1-go lipca. (823)

Żywe **homary, astr. kawior, pomor. półgęski, wędzony łosoś** i wszystkie gatunki **serów** poleca (1100)
W. Becker,
Wilhelmowski plac 14.

Scylitynę
radykalny środek, trujący jedynie (1098)
szczury i myszy
a nieszkodliwy innym zwierzętom, w puszkach po 1 i 2 m. poleca
Z. Ritter, aptekarz, Gniezno.

Drogerya
Jasiński i Ołyński
Poznań, św. Marcin 62
poleca (348)
wszelkie wody mineralne
tegorocznego nalewu,
Sole i ługi do kąpieli,
Środki desinfekcyjne,
Proszki, ziółka i esencyą do przechowywania futer i rzeczy zimowych,
Przyrządy chirurgiczne,
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,
Swiece kościelne.
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowem niezbędne.
Oliwy do machin, smarowidło do wozów.
Superfosfaty z fabryki „Union.“

Role proboszczowskie
w Koźminie
przeszło 500 morgów obszaru, są od 1-go kwietnia 1886 na dłuższy czas do wydzierżawienia. (1095)

Jarzyny
groszek, szparagi, szable i kompot
odebrał i poleca po **bardzo przystępnych cenach**
W. Becker,
Plac Wilhelmowski nr. 14. (1008)

Piękne tyrolskie jabłka
funt po 30 fen. poleca (1091)
B. GLABISZ. św. Marcin 14.

Wyszedł z druku i jest do anbycia (927)
Przewód
Kanoniczno-sądowy w sprawach małżeńskich
zawiera: text Instrukcyi św. Kongr. de Prop. Fide z r. 1883, oraz Instrukcyą chełmińską z r. 1885. **Cena 90 fen.**
Ks. dr. Łukowski,
Gniezno.

Ogłoszenie przedpłaty.
85 fen.
za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna,** wydanie III. (323)
Przepłatę przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena **podwyższoną** będzie.
Na 10 egz. jeden w dodatku.
Straż Św. Wojciecha
w Gnieźnie.
Ks. dr. Łukowski.

Kto chce kupić
najlepsze **niciane guziki** do bielizny może je nabyć w składzie
E. Mikołajczak, 936
Poznań, Jezuicka ul. nr. 12.

Młoda bona
Francuzka, katoliczka, dobrze polecona, jest natychmiast do umieszczenia. (1093)
Agencya Fontowicza.

Une Parisienne
de l'Institut Normal, désire entrer comme institutrice dans une famille polonaise. **Posadowo, Neustadt bei Pinne.** (1073)

Ogrodnik
kawaler 27 lat stary, obeznany ze wszystkiemi gałęziami swego zawodu, poszukuje miejsca od Nowego Roku. Oferty uprasza się **sub. J. J. poste restante Poniec.** (1082)

Posada nauczyciela
dla szkoły katol.-dominialnéj w **Ludomskiéj Dąbrówce** per Ludomy pow. Obornicki zawakowała. Prezentuje i udziela informacyi bliższych podpisany patron (1089)
H. Zabłocki.

Kasyer,
rachmistrz, który dwunasty rok w znacznym majątku przy gorzelni ku zadowolnieniu i z wszelkiem zaufaniem pracuje, poszukuje dla zmiany własnych stosunków, jako administrator większéj majętności, kasyer, lub też w znaczniejszéj fabryce umieszczenia **X. K. Z. poste rest. Poznań.** (1102)

Sala Lamberta.
W poniedziałek dn. 23 listop.
o godz. 8 wieczorem
III. Koncert symfoniczny
dany przez
orkiestrę 99 pułku piechoty.
Bilety po **50 fen.** u pp. **Ed. Bote & G. Bock.** (1101)
Powyższe koncerta odbywają się regularnie co 2 tygodnie
W. Fischer,
kapelmistrz.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.